

Ponad narodem, państwem i prawem

Pierwszy raz w życiu śledziłem tekst wyroku sądu, i to aż Trybunału Konstytucyjnego, ze słowami autorów tego tekstu – prezesa prof. Andrzeja Rzeplińskiego oraz sędziego sprawozdawcy prof. Stanisława Biernata, którzy ogłaszali ów wyrok w świetle kamer. Opublikowane przez portal „wPolityce” 269-stronnicowe orzeczenie, na dzień przed ogłoszeniem wyroku, było prawie identyczne ze słowami sędziów Trybunału.

Od czasu do czasu wylatywał tylko jakiś fragment, widocznie dokonano skrótów. Doprawdy rzadka to satysfakcja śledzić ogłaszany w telewizji wyrok z jego tekstem, który, jak zapewnia portal, krążył już od dwóch tygodni w prawniczych i politycznych kręgach zbliżonych do opozycji. Pytany o przeciek prezes Rzepliński zapewnił, że nigdy nic takiego się jeszcze nie zdarzyło i zapowiedział wewnętrzne śledztwo. Znajac polityczne zaangażowanie prezesa Trybunału Konstytucyjnego w tworzenie prawa o Trybunale, na przykład jego sejmowe konsultacje z opozycją oraz liczne, niekiedy kuriozalne wypowiedzi dla mediów, można przypuszczać, że osobami podejrzanymi o przeciek, okaże się „z mocy prezesa” dwoje nowych sędziów wybranych przez obecny parlament, a dopuszczonych z łaski prezesa do orzekania. Chodzi o Julię Przyłębską i Piotra Pszczółkowskiego, którzy w 12-osobowym składzie orzekającym zdobyli się na zdanie odrębne do wyroku. Jak wiadomo, TK uznał za niekonstytucyjne prawie wszystkie przepisy sejmowej ustawy nowelizującej ustawę o Trybunale

Konstytucyjnym. Z pewnością wszyscy już wiedzą, o jakie konkretne przepisy ustawy chodzi, dlatego nie wchodząc w szczegóły, ograniczę się do wskazania podstaw prawnych, na jakich swoje orzeczenie oparł TK. Po pierwsze TK odrzucił zasadę domniemania konstytucyjności ustaw, i samą konstytucję, dlatego obradował w składzie nieznanym konstytucji, czyli 12 sędziów. Nie uwzględnił prośby prokuratora generalnego o przełożenie rozpatrywania sprawy o dwa tygodnie, tym samym pozbawił go możliwości przedstawienia własnej opinii. Podobnych deliktów można by wskazać więcej, ale mniejsza o prawnicze detale. Bardziej interesujące jest wskazanie, czym się kierował Trybunał Konstytucyjny, wyrzucając do kosza sejmową nowelę ustawy o TK. Są to tzw. klauzule i zasady prawne. Ustawa jest niezgodna z konstytucją, jeżeli narusza „zasadę poprawnej legislacji”. O tym, czy legislacja jest poprawna, czy nie, decyduje TK. Można też uznać za niekonstytucyjny przepis, który jest „wadliwy pod względem trybu legislacyjnego”. Wadliwość przepisu wskazuje jedynie TK. Przepis ustawy może być też „wadliwy merytorycznie”, nie tylko formalnie. Rozstrzyga o tym TK. Niekonstytucyjny może być też przepis, który „uniemożliwia TK sprawne i rzetelne działanie”. A kto jak nie Trybunał wie najlepiej, co mu utrudnia sprawne i rzetelne działanie. Można się też doszukać niezgodności prawa z „zasadą określoności prawa”, która wynika z art. 2 konstytucji. Najczęściej jednak (i tu Trybunał Konstytucyjny ma największe pole do „prawnej twórczości”) można dać

ustawodawcy po łapach, gdy ten „narusza zasady państwa prawnego”. Jakże to pojemna prawna klauzula, podobnie jak klauzule praw obywatela, prawa człowieka, itd. Jak trzeba „uwalić” jakiś przepis, można się też odwołać nawet do preambuły konstytucji, w której zawiera się troska aby „działaniom instytucji publicznych zapewnić rzetelność i sprawność”. Ale najcięższą zbrodnią, zdaniem TK, bezdyskusyjnie skazującą ustawodawcę na niekonstytucyjność jego poczynań, jest przepis prawny, który zdaniem TK „ingeruje w niezależność i odrębność TK od pozostałych władz”. O tym kiedy i w jakich okolicznościach dochodzi do tej „ingerencji”, stanowi oczywiście sam Trybunał.

Po ogłoszeniu wyroku opozycja tryumfuje. Przegrała wybory, ale ma za to własny, opozycyjny w stosunku do władzy organ konstytucyjny, wspierany przez Komisję Wenecką, całą lewicową Unię Europejską i ponoć nawet Stany Zjednoczone.

Gdyby żył Stanisław Car, szef kancelarii prezydenta Gabriela Narutowicza, prawa i prawnicza ręka marszałka Józefa Piłsudskiego, minister sprawiedliwości, marszałek sejmu II RP, niezmiernie by się zdziwił, że ponad narodem, państwem i prawem może jeszcze istnieć coś takiego jak Trybunał Konstytucyjny wydający ostateczne, niepodważalne wyroki.

Wojciech Reszczyński
009 wSieci 14.03.2016

